

Droga do Raju

iwona gajda



RAPORT ZIEMI CZĘŚĆ III

© Copyright by
BPC GROUP POLAND Sp. z o.o.
Katowice 2021

Opracowanie graficzne/skład: Aleksandra Siwek
Korekta tekstu: Szymon Gajda
Redakcja: BPC GROUP POLAND Sp. z o.o.

ISBN: 978-83-961438-2-2

Niniejszy utwór stanowi wytwór wyobraźni autora,
a wszelkie podobieństwo do osób żyjących lub zmarłych
i wydarzeń jest całkowicie przypadkowe.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Żadna część tej publikacji
nie może być powielana ani rozpowszechniana za pomocą
urządzeń elektronicznych, mechanicznych, kopiujących,
nagrywających czy innych, bez uprzedniego wyrażenia
zgody przez właściciela praw.

www.bpc-group.pl
www.bpc-guide.pl

Droga do Raju

iwona gajda



RAPORT ZIEMI CZĘŚĆ III

Jerozolima



Chmury utworzyły złocisty pierścień nad Górą Oliwną. Jego obręcze migotały tysiącem żółtych i pomarańczowych odcieni, niczym ogień na wietrze. Przy mocniejszym podmuchu iskrzyły delikatnie, próbując sięgnąć ziemi.

–Ten obraz wygląda, jakby zwiastował apokaliptyczny końca świata – powiedział Neo wpatrując się w niebo.

–Przesadzasz – ucięła Sara poprawiając chustę na plecach – to po prostu

piękny zachód słońca. Ale widzę, że udzielił Ci się mistyczny nastrój Jeruzolimy – dodała z uśmiechem. Po chwili wstała, rozłożyła niebieską chustę i ponownie ułożyła ją na ich ramionach.

–Chłodno się robi – szepnęła. –Ten wiatr jest coraz silniejszy. A w dodatku huczy, jakby grał jakąś melodię. Posłuchaj.

Oboje zamilkli i zaczęli wylapywać z powietrza odgłosy podmuchów.

–To muzyka pełna niepokoju – mówiła cicho. –Czyżby hamsin? Ciepły wiatr znad pustyni?

–Jeśli tak – objął ją mocniej – To zaraz będzie padał deszcz, a wraz z nim tony piachu spadną na nasze głowy.

–A może to rzeczywiście koniec świata – spojrzała na niego – a my przejdziemy zaraz do wieczności? Ciekawe, gdzie trafi moja dusza? – zamyśliła się spoglądając na świetlisty pierścień.

–Może do Edenu, w którym rośnie Drzewo Życia? – szepnęła. –A ja będę zrywać owoce szczęścia i pławić się w oceanie rozkoszy... A może trafi do Szeolu? – ożywiła się nagle – i zostanę wrzucona w ogień, by cierpieć w męczarniach?

–I komu udzielił się mistyczny nastrój? – Neo zapytał z przekorą.

–A wiesz co mówi Biblia? – wyprostowała się.

–Nie wiem – odparł cicho kładąc policzek na jej włosach.

–Mówi, że koniec świata nastąpi tutaj, w Jeruzolimie. Przez Złotą Bramę wejdzie Mesjasz. To będzie Dzień Sądu i martwi zmartwychwstaną. Spójrz do góry – Sara podniosła głowę i wtopiła wzrok w ognisty pierścień – wszystko się zgadza.

–Co się zgadza?



Zachód słońca nad Jerozolimą.

–Odgłosy wiatru przypominają dźwięk siedmiu trąb, a za chwilę „Góra Oliwna rozpadnie się w środku na wschód i na zachód, tworząc wielką dolinę – zacytowała słowa z Księgi Zachariasza. –Połowa góry cofnie się na północ, a druga połowa na południe.”

–Czy całą Biblię umiesz na pamięć? – zapytał żartem.

–Prawie.

–Chyba nigdy nie zrozumieję, dlaczego studiujesz teologię chrześcijańską, skoro chcesz być projektantką mody.

–A czego tu nie rozumieć? – powiedziała rozbawiona podnosząc butelkę z wodą. –Przecież religie Abrahamowe mówią o naszym życiu.

–Którym życiu?

–Doczesnym i wiecznym – odparła, po czym wypila łyk wody. Chwilę potem zakręciła nakrętkę i odłożyła butelkę obok drewnianego pnia, na którym siedzieli.

–Według mnie Bóg jest w nas i we wszystkim, co żyje na tej planecie – tłumaczył Neo. –Trzeba cieszyć się każdym kwiatem, drzewem, sobą. Religie wprowadzają mnóstwo sztucznych zakazów i nakazów. Ludzie gubią się w tym, co jest naprawdę ważne.

–A co jest ważne?

–Miłość, współczucie, dobroć, my... – wymieniał.

–Nie mów tak – przerwała mu kładąc palec wskazujący na jego ustach.

–W życiu musi istnieć jakiś kręgosłup moralny. Bez tych zakazów i nakazów nie będzie wiadomo co jest ważne. Ludzie potrzebują uporządkowania.

–Chrześcijaństwo, islam, judaizm – zaczął wymieniać.

–Tyle różnych religii, można się pogubić, a Ty mówisz o uporządkowaniu.

–Zakładają istnienie jednego Boga, a to najważniejsze.

–A życie wieczne? Nikt nie wie co jest potem. A religie szafują miejscami w niebie.

–Bazują na tym, co napisane jest w świętych księgach. Ale nie mówmy już o tym – szepnęła i oparła głowę na jego ramieniu. –Taki ładny zachód słońca – dodała cicho. –Jest dobrze, cieszymy się tym. Neo zamknął oczy i rzeczywiście było mu dobrze. Siedzieli w Dolinie Cedronu, pod jednym z drzew. Duch Absaloma zdawał się im towarzyszyć. Niczym niewidzialna łuna krążył wokół, wychodząc z cylindra grobu syna króla Dawida. Wszystko było takie magiczne i piękne. I pewnie trwałoby w tym błogim nastroju jeszcze kilka minut, gdyby nie odgłosy z ulicy. W kierunku cmentarza szli Żydzi. Było ich coraz więcej. Starych i młodych, w czarnych garniturach i białych koszulach z frędzlami. Niektórzy w długich chałatach. Podążali pojedynczo lub całymi grupami, a ich toporne buty przy każdym uderzeniu w ziemię wysyłały w powietrze dziwny niepokój. Neo i Sara wstali z pnia i zeszli na drogę. Twarze Żydów były blade i dziwnie przejęte. Długie pejsy opadały im po polikach, a brody zakrywały szyję. Ukryte pod kapeluszami, sztrajmelami lub futrzanymi czapkami w kształcie stożka wyglądały, jak głowy duchów. Wszyscy przesuwali się w skupieniu powtarzając głośno słowa „Marana tha, Marana tha”. Neo drgnął. W tym obrazie było coś przejmującego, a wręcz porażającego. Wśród idących dostrzegł Rabina Chadysów Szalona.



Ultraortodoksyjni Żydzi



–Co się stało? – zapytał podchodząc do niego.

–Zjednoczony Izrael powrócił do swojej Ziemi – oznajmił – i dzisiaj Jahwe przemawia do nas ze Wzgórza Świątynnego. Ofiarowuje nam pierścień zaślubin. Po tych słowach Szalon spojrział w niebo, zatrzymał na chwilę wzrok na chmurach, powtórzył dwa razy „Marana tha, Marana tha” i ruszył w stronę cmentarza.

–Co to znaczy? – zapytał Neo.

–Przyjdź Jezu, Panie nasz – przetłumaczyła Sara. –Wygląda na to, że widzą w tym zachodzie słońca przyjscie Mesjasza – dodała.

Neo nie lubił teologicznych rozważań, jednak ta sytuacja bardzo go zaintrygowała. Już miał zadać jakieś pytanie, gdy nagle dostrzegł Natana. Ubrany w czarny garnitur i białą koszulę nie przypominał inteligenta z Harvardu, a tym bardziej chłopaka Sary. Niemal biegł w ich kierunku głośno tupiąc nogami. Wokół jego butów unosiły się chmury kurzu.

–Ojcu się udało – powiedział rozentuzjasmowany, gdy do nich dołączył.

–Co mu się udało? – zapytała zmieszana Sara. –Przecież umarł w nocy i mamy iść na jego pogrzeb.

–Zostanie pochowany na cmentarzu Har ha-Zetim. Było ciężko – westchnął – ale w końcu dostał miejsce za 70 tysięcy dolarów.

–70 tysięcy dolarów? – powtórzył Neo. –Dlaczego tak drogo?

–Bo to najbardziej atrakcyjny cmentarz na świecie. Gdy zmarli ożyją, to pierwsi spotkają się z Mesjaszem.

–Skąd wiesz?

–Wszyscy o tym wiedzą – odparł zirytowany. –Od 3 tysięcy lat Żydzi

przyjeżdżają tu z całego świata, czasami tylko po to, aby umrzeć.

Leżą tam nobliści, politycy, pisarze, ludzie zasłużeni dla Izraela –wymieniał.

–Nie denerwuj się Natan – uspakajała go Sara. –Neo nie miał do tej pory kontaktu z Waszymi tradycjami. A swoją drogą – zapytała spoglądając niepewnie na niego – w jaki sposób mieszczą się wszyscy na cmentarzu? –To pewien problem – przytaknął. –Teraz jest tam 150 tysięcy grobów, lecz wewnątrz góry budują nekropolię na kolejnych 23 tysięcy miejsc. Właśnie tam, w podziemiach, pochowamy ojca. Nie wiem tylko czy zdążymy z ceremonią – powiedział zmartwiony.

–A co się stało? – zapytał Neo.

–Rabini mówią, że dzisiaj może być Dzień Sądu Ostatecznego – odparł spoglądając w niebo. –Idę na cmentarz odmawiać kadisz – dodał. –To jedyny sposób, aby oczyścić duszę. Po kilku chwilach zniknął wtapiając się w grupę ortodoksyjnych Żydów.

Sara przystanęła na drodze próbując poskładać emocje. Była zdezorientowana i rozczarowana. Nie przygotowana na to, że Natan teraz odejdzie. Umówili się i mieli razem spędzić ten wieczór. On tymczasem nawet jej nie zauważył. Nie przytulił, nie spojrział w oczy, nie powiedział ciepłego słowa, lecz po prostu poszedł w tym swoim czarnym garniturze.

–Nie denerwuj się – pocieszał ją Neo – nie warto.

–Dobrze, że akurat jesteś w Jerozolimie – powiedziała. –Nie czuję się taka samotna.

–Mam nadzieję, że do jutra się ułoży – szepnął.

–Kiedy dokładnie wyjeżdżasz? – zapytała.

Raport Ziemia - Droga do Raju

–Jutro w południe, mamy trochę czasu.

Ruszyli w stronę Góry Oliwnej, lecz Sara wciąż myślała. Dla niej ta chwila była szokiem. Po raz pierwszy potraktowała mężczyznę na tyle poważnie, by rozważać z nim ślub. Natan w tym roku kończył Harvard i nalegał, aby przyjechała z nim do Jerozolimy. Chciał pokazać jej Izrael i zapoznać z rodziną. Niestety w nocy zmarł jego ojciec. By nie sprawiać mu dodatkowych problemów postanowiła spędzić tę noc w hotelu.



Zachód słońca nad Jerozolimą.

–Spójrz teraz na pierścien – odezwał się Neo próbując wyrwać ją z ciemnej zadumy. –Kontury są już rozmyte. Najwidoczniej wiatr rozgonił chmury i unoszący się w powietrzu pył.

–Żydzi jednak wciąż przychodzą – odparła spoglądając z oddali na cmentarz.

–Nie rozumiem ich – westchnął Neo. –Zobacz, nie ma tam ani jednej kobiety.

–Podzielili cmentarz na część dla mężczyzn, kobiet i dzieci.



–W czym im przeszkadzają te kobiety? – zamyślił się. –Przecież mogliby razem czytać Torę na cmentarzu.

–Nie mogą wnosić Tory na cmentarz – odpowiedziała Sara.

–Dlaczego?

–Gdyż jej czytanie jest czynnością niedostępną dla nieboszczyków.

Neo nie pytał już więcej o Żydów. Nie chciał zaprzętać sobie głowy zwyczajami, których i tak nigdy nie zrozumie.

–Może wybierzemy się jutro rano do Ogrodu Getsemani? – zaproponował spoglądając na drzewo oliwne, które mijali.

–Te w Ogrodzie Oliwnym mają po 2 tysiące lat i pamiętają Jezusa. Wiedziałaś o tym? – zapytała po chwili.

–Jak to możliwe? Przecież Rzymianie wycięli wszystkie w trakcie oblężenia Jerozolimy.

–Korzenie starych oliwek wypuszczają młode pędy – tłumaczyła – te rozrastają się potem w drzewa. Zbadano kod genetyczny trzech z nich.

–I okazało się, że wyrosły z jednego pędu?

–No tak. Tego samego, pod którym modlił się Jezus słowami:

„Zabierz ten kielich ode Mnie. Jednakże nie to, co Ja chcę, ale co Ty chcesz”

–A potem nadszedł Judasz i zdradził go pocałunkiem – dodał Neo i objął ją w pól.

–Jak długo znasz Natana? – zapytał.

–Od kilku miesięcy – przytuliła się.

–To Żyd, inna kultura, mentalność, zwyczaje...– wymieniał. –Te różnice Cię wykończą.

–Przecież żyjemy w XXI wieku – odparła. –Ludzie się mieszają. Europejczycy, Azjaci, Muzułmanie, Afroamerykanie tworzą ze sobą pary i rodziny. Jakoś się zrozumiemy – mówiła, choć bez przekonania.

–Ale Żydzi są inni. Całe swoje życie podporządkowali religii – tłumaczył Neo. –Dla nich czas zatrzymał się kilka wieków temu. Halacha reguluje wszystko: co jeść, jak się ubierać, jak żyć z kobietą i płodzić dzieci i mnóstwo innych spraw. Łącznie jest to 613 przykazań, na które składa się 248 nakazów i 365 zakazów. Czy dasz radę tak żyć? Nie jeździć samochodem, nie czytać gazet, nie oglądać telewizji, nie słuchać muzyki z damskim głosem – wymieniał.

–Przestań! – przerwała mu – są różne odłamy, jest ich setki. Nie każdy jest charedim.

–A Natan? Do którego odłamu należy?

–Masorati, judaizm konserwatywny. Ale przecież mam swój rozum – powiedziała stanowczym tonem. –Poza tym Natan studiuje w Ameryce, na Harvardzie i jest inny.

–To znaczy?

–Taki dobry, ciepły.

–Zakochałaś się po prostu. Ale uważaj, on zawsze będzie Żydem.

–Boisz się obcej kultury. Po prostu go nie znasz – powiedziała uwalniając się z objęć.

Neo wyczuł, że Sara walczy ze sobą. Być może kocha Natana, ale powoli uzmysławia sobie, że jednak różnice kulturowe są ogromne.

Wieczorem Neo miał już inny nastrój. Chyba pogodził się z tym, że każdy ma prawo do własnego życia. Bez względu na to, jakie ryzyko ze sobą niesie. Patrzył na gwiazdy, a te błyszczały niczym drobne brylanty porozrzucone bezwiednie po niebie. Ale on w tym nieładzie i chaosie dostrzegał porządek. Od zawsze fascynował go kosmos. Godzinami potrafił obserwować migoczące punkty i łączyć je w różne konfiguracje. Teraz również zatrzymał wzrok na wybranych blaskach i budował gwiazdozbiory.

–To Kasjopeja, a tam dalej jest Wielki Wóz - wskazywał palcem. –Widzisz te trzy punkty w rzędzie? – zapytał. –To dyszel. Kiedyś ten gwiazdozbiór był drogowskazem dla niewolników, którzy uciekali ze stanów południowych Ameryki na północ kraju – opowiadał.

Chwilę potem przeniósł wzrok na Jerozolimę. Patrzył na oświetlone mury obronne miasta, domy, świątynie i złotą kopułę Kubbat as-Sachra. Czuł, jak święte miasto iskrzy mocą. Pozaziemską siłą, która dotyka wnętrza.



Nad ranem obudził ich odgłos wystrzałów i sygnały wozów policyjnych. Dźwięki dochodziły z okolic Starego Miasta.

–Uzbrojony mężczyzna strzelał do funkcjonariuszy i dwóch zabił – powiedział jeden z turystów, których mijali po drodze. –Poza tym ze Strefy Gazy wciąż wypuszczają rakiety na Jerozolimę i Tel-Aviv. Wygląda to na zmasowany ostrzał.



Drzewa oliwne w Ogrodzie Getsemani.



Bazylika Agonii na Górze Oliwnej w Jerozolimie.

–Może powinniśmy zrezygnować ze zwiedzania Ogrodu Getsemani? – zapytał Neo.

–Nic takiego się nie dzieje – tłumaczył turysta – wychwyć rakiety w powietrzu.

–A Wy nie zmieniacie trasy wycieczki w związku z ostrzałem? – zapytał Neo.

–Skąd?! – roześmiał się na głos. Przecież tutaj cały czas się „wał”.

Przeszli przez ruchliwą ulicę do kościoła św. Piotra od Piejącego Koguta, aby zobaczyć schody, które niegdyś łączyły Syjon z Doliną Cedronu. To właśnie po nich Jezus był eskortowany przez straż świątynną do pałacu Kajfasza. Sara dotknęła kamienia, chcąc poczuć magię tamtych czasów. Oczami wyobraźni zobaczyć nie tylko tę chwilę, ale również całe miasto Dawidowe. Ludzi, którzy schodzili po tych kamieniach na dno Doliny, by zaczerpnąć wody ze źródła Gihon.

W Ogrodzie Getsemani zwiedzili najpierw Grotę, w której gromadzili się uczniowie Jezusa. Dopiero potem podeszli do drzew oliwnych. Grube, sękaty pnie oplecione gęstymi konarami robiły wrażenie.

Jacyś turyści pytali przewodnika o drzewo, przy którym modlił się Chrystus przed swoim pojmaniem i ukrzyżowaniem. Inni chcieli wiedzieć, gdzie czuwali uczniowie oraz zobaczyć drzewo, na którym powiesił się Judasz.

–Nic dziwnego, że otoczone są siatką – powiedział Neo przyglądając się zbieraczom pamiątek.

Jakaś kobieta włożyła rękę przez ogrodzenie próbując podnieść z ziemi leżący listek.

–Kiedy wracasz do Nowego Jorku? – zapytał Sarę, gdy wyszli z Bazyliki Agonii przylegającej do Ogrodu.

–Za tydzień – uniosła głowę i popatrzyła na niego poważnie. W jej niebieskich tęczęwkach dostrzegł niepokój. Próbowwała uciec przed jakimiś myślami. Po chwili spuściła głowę i zaczęła błędzić wzrokiem po ziemi.

–Do jutra zostajemy w Jerozolimie – odparła – a potem Pustynia Judzka z klasztorem Mar Saba, Hebron, Jerycho, Nazaret i na końcu odlot z Tel-Awivu.

–Dużo tego. Zdążycie?

–Natan twierdzi, że tak – otworzyła torebkę i spojrzała na telefon.

–Kiedy pogrzeb? – zapytał próbując dociec, o co chodzi w tym zachowaniu.

–O pierwszej – odpowiedziała – ale czekam na informację. Umówiliśmy się obok wejścia na plac przed Ścianą Płaczu.

–Gdy Natan przyjdzie, daj mi znać – poprosił.

–Dobrze – spojrzała na niego.

–Obiecujesz?

–Tak. Codziennie dostaniesz ode mnie zdjęcie – uśmiechnęła się – a w piątek z lotniska Johna Kennedy'ego w Nowym Jorku prześlę Ci dwa – dodała na pożegnanie.



Minęła pierwsza. Paul zaparkował samochód na przedmieściach Jerozolimy nieopodal budynku z pomarańczowym znakiem „public shel-

ter”. Zupełnie tak, jakby przeczuwał, że za chwilę palestyńscy bojownicy wystrzelą raketę w stronę miasta.

–Izrael ma problemy z wodą – powiedział.

–A co się dzieje?

–Może dziwnie to zabrzmiało – zawiesił głos – ale woda płynie jak chce.

–Zabrzmiało dziwnie – potwierdził Neo. –Może powiesz coś więcej?

–To złożony problem. Kraj pokrywa gęsta sieć wodociągów, które rozprzewadniają wodę ze zbiorników rozmieszczonych na północy. Od kilku miesięcy woda wypływa z rur i przenika do gruntu. Po prostu znika na wybranych odcinkach, a potem znowu płynie regularnym trybem. Takich miejsc jest coraz więcej.

–Dziwne – zastanowił się Neo. –Może uszkodzona jest kanalizacja?

–Sprawdzano. Nie jest uszkodzona. Poza tym, to nie wyjaśniałoby problemu. Woda pojawia się nagle znikąd, płynie dalej i w innym miejscu znów wpada do gleby.

–Sabotaż? Terroryzm?

–Dużo rzeczy nie pasuje.

–Brzmi, jak zagadka science-fiction – stwierdził Neo.

–Też mam takie wrażenie. –odparł Paul sięgając po papierosa. –Jutro pojedziemy do odsalarni wody w dystrykcie Hajfa. Liczę, że dowiemy się więcej.

Podchodzili do samochodu, gdy nagle zaczęły wyc syreny. Szybkim krokiem ruszyli w kierunku schronu. Neo spojrzął na Izraelczyków. Nawet nie drgnęli. Wyjął z kieszeni telefon i sprawdził czy przyszedł sms od Sary. Niestety na skrzynce nie było żadnej informacji. W schronie przy-

kucnął pod ścianą i myślał o tym, co ona może w tej chwili robić. Gdy odjeżdżał, stała samotnie na ulicy i denerwowała się. Natana nie było, ani nie przesłał też do niej żadnej wiadomości.

–Dam sobie radę – powiedziała na pożegnanie. –Jedź już.

Przytulił ją mocno i poczuł się zdołowany, jak nigdy wcześniej. Najchętniej zabrałby ją ze sobą, ale przecież miała inne plany. On też przyjechał do pracy i musiał sporządzić raport dla CIA.

–Wychodzimy – powiedział Paul, szturchając go w ramię.

–Nie rozumiem ich – stwierdził głośno, gdy znaleźli się samochodzie.

–Kogo? – Paul zerknął w jego stronę.

–Tych Żydów.

–A kto ich rozumie? – odparł stonowanym głosem.

–Chodzą w tych swoich pejsach i w ogóle nie przejmują się pandemią. Ani nikim – dodał zdenerwowany Neo.

–Teraz większość ludzi w Izraelu jest zaszczepiona, więc nie ma takiego problemu – powiedział Paul skręcając na główną drogę. –Rok temu było bardzo nieciekawie – dodał.

–A co się działo?

–Charedim, czyli wyznawcy judaizmu ultradoksyjnego, nie respektowali żadnych ograniczeń. W kraju był lockdown, a ci chodzili do pracy, szkół, organizowali modlitwy, uroczystości dla 200–300 osób.

–Rozumiem, że zarażali...

–Jeszcze jak – ożywił się Paul. –Stali się bombą pandemiczną, ogniskami wirusa. 70 procent wszystkich zakażeń w Izraelu pochodziło od nich. A musisz wiedzieć, że stanowią niespełna 12 procent ludności.

–Rząd nie mógł sobie z nimi poradzić?

–Rząd? – Paul spojrział w jego stronę – pozwala im na wszystko.

–Dlaczego?

–Bo nie chce stracić koalicjanta. Ortodoksi są atrakcyjnym partnerem. Lojalni, nie aspirują do samodzielnego zdobycia władzy, przewidywalni. Od 20–stu lat współtworzą rząd Izraela.

–A co dostają za poparcie?

–Pobierają świadczenia socjalne. Ponad połowa z nich nie pracuje zawodowo, są zwolnieni ze służby wojskowej, pilnują swoich interesów.

–Swoich? Przecież Izrael to państwo religijne.

–Nie do końca – Paul otworzył butelkę z wodą i wypił kilka łyków.

–Bo widzisz – zaczął tłumaczyć – tutaj obowiązuje rozwiązanie „status quo”, które reguluje zasady pomiędzy państwem, a religią.

–Co to takiego?

–Kontrakt polityczny, który w 1947 roku Dawid Ben Gurion, ówczesny premier Izraela, zawarł z Żydami. Chciał, aby poparli projekt niepodległości państwa. W zamian zgodził się na szabat, koszerność, zwolnienie ze służby wojskowej czy religijne prawo małżeńskie.

–Ale większość z nich obejmuje przecież cały kraj.

–Niestety. Dlatego dochodzi do ostrych, politycznych sporów.

Neo zamyslił się. Znowu powędrował myślami do Sary i odruchowo spojrział na komórkę.

–Czekasz na telefon? – zapytał Paul.

–Tak. Sara do tej pory nie wysłała żadnego sms–a i jakoś dziwnie się czuję.

–Dlaczego?

–Ten Natan nie wzbudził mojego zaufania.

–Zazdrosny? – uśmiechnął się Paul.

–Nie o to chodzi. To Żyd.

–Jaki odłam?

–Konserwatywny, jakoś tak – próbował przypomnieć sobie – Masorti?
– dodał.

–Faktycznie – Paul poprawił lusterko. –Lepiej byłoby dla niej zakochać się w kimś innym. A jak przyjęła ją rodzina? – zapytał. –Przecież to śliczna blondynka z niebieskimi oczami, otwarta, bezpruderyjna. Może nie zostać zaakceptowana.

–Tak myślisz? – zaniepokoił się Neo. –Nie wiem, jak została przyjęta przez rodzinę, ponieważ przyleciała wczoraj i dzisiaj po raz pierwszy miała się z nimi spotkać. Umarł mu ojciec, planowali pójść na pogrzeb, a potem przez 5 dni zwiedzać Izrael. Tymczasem on nie pojawił się do mojego odjazdu. Obiecała, że wyśle sms-a, ale do tej pory nic nie przyszło.

–Poczekajmy do jutra – powiedział po chwili Paul. –Kto wie? Może dobrze się bawi z Natanem? –pocieszał go. –Skupmy się na pracy.

Neo nie wytrzymał jednak i napisał wiadomość: „Jak tam? Wszystko ok?”

Chwilę potem położył głowę na siedzeniu i zamknął oczy.

Paul mówił o wodzie w Izraelu. Wciąż powtarzał, że jest najważniejsza, ale Neo już nie słuchał. Był zmęczony i senny. Wyobraził sobie morze. Było bezkresne, otoczone rozległymi, cudownymi plażami...

Dziełem rąk Twoich
jesteśmy my wszyscy.

Iz 64,7

Spis treści

Jerozolima	7
Dziwna miłość	29
Wartość wody	47
Boskie relacje	73
W drodze	89
Chwila próby	109
Eksplozja miłości	125



W Izraelu znika woda. Z dnia na dzień wysychają koryta rzeczne, a wraz z nimi ginie przyroda. Neo zostaje oddelegowany przez CIA do zbadania sprawy. Jednocześnie musi odnaleźć Sarę, która nie daje znaku życia. Na ratunek przychodzą duchy Androrodu.

Patron medialny:



www.bpc-group.pl
www.bpc-guide.pl